

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

<p>Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4⁵⁰ zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.</p>	<p>ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: <i>X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.</i></p>	<p>Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.</p>
---	---	---

TREŚĆ: O postawę wobec masonerii. — List pasterski Najprzew. ks. Bisk. Chomyszyna. — Żyć Mszą św. — Fejleton: Studium o Szekspirze. — Mistyka św. Tomasza z Akwinu. — O dzwonach. — Sprawy religijne. — Przegląd czasopism. — Wiadomości diecezjalne.

O postawę wobec masonerii.

Przekonanie, że przeciwnik ma siłę nadzwyczajną i to tajemniczą, czyhającą ustawicznie na zgubę swych wrogów, jest zadatkami przegranej, bo nie widzi się środków obrony, nie zna punktu, w którym nieprzyjaciel uderzy, ani taktyki, którą się posługuje. Urasta on wówczas do rozmiarów kosmicznej siły, której wszystko musi ulec, jak powodzi, posusze, słoce.

Tak patrzono się na masonerię. Dobrze się więc stało, że X. Jan Urban ogłosił w „Przeglądzie Powszechnym” poważne studjum w tej sprawie, dające możność wytyczenia realnego programu.

Studjum prostuje najpierw pewne mylne poglądy o masonerii. Do takich należało przekonanie, że w masonerii istnieje władza centralna, kierująca lożami w całym świecie, a jako taka może wpływać na bieg wypadków politycznych w całym świecie. Tymczasem, mimo wielokrotnych prób, do takiego zjednoczenia nie doszło. Próby kończyły się skupieniem najwyżej 26 „potęg” na 150. Nie mogły też przyjsć do skutku kongresy z udziałem przedstawicieli wszystkich loż. Różnią się też między sobą w wielu punktach, przedewszystkiem loże łacińskie od anglosaskich. Punktem spornym jest religia, polityka i sprawy społeczne.

„Między straszaki i przesady należy włożyć mniemanie, jakoby masoni posiadali jakiś jeden plan polityczny, któryby przeprowadzali konsekwentnie bez względu na czas i na różnice narodowościowe. Jak inni ludzie, tak i oni są ludźmi dostępnymi dla tychże samych politycznych namiętności; jak inni tak i oni nie zawsze mogą się wyzwolić z więz solidarności, jakie ich łączą z własnym narodem”.

Nie jest jednak tak bezpiecznie, gdy patrzy się nie na całą kulę ziemską, lecz na poszczególne kraje, bo pewne zależności są, przynajmniej między lożami

niektórych państw. Dla nas np. jest rzeczą ważną, czy nasza masoneria zależy od loż niemieckich czy francuskich, a mogą być obydwu typów, bo to wpływa na orientacje polityczne. Wówczas ma się w kraju ludzi, którzy sterują ustawicznie w stronę Niemiec. Niebezpieczeństwo dla państwa tkwi i w tem, że masoneria, stosując konsekwentnie popieranie swoich ludzi, nieraz miernot, na ważniejsze stanowiska, stwarza osobny ośrodek polityki i działania, które opierają się na ich sekciarskich, martwych tezach.

Jakie odpowiedniki ma masoneria w polityce?

Bolszewicy zachowują specjalne ostrożności wobec masonów, wstępujących do partji. Włoscy socjaliści uchwalili prawie jednogłośnie jeszcze przed 15 laty, że nie może należeć do nich ten, kto należy równocześnie i do masonerii. Stronnictwem, które poglądom masonerii najbardziej odpowiada i najwięcej ma zwolenników z loż, jest stronnictwo liberalne, jak mówi się powszechnie czysta demokracja.

Jaką siłę przedstawia masoneria?

Cyfrowo liczą ponad dwa miliony w dwudziestu kilka tysiącach loż. Mussolini w mowie parlamentarnej określił ich siłę w ten sposób: masoneria nie jest górą, jaką wydaje się z daleka, lecz raczej rozdętym pęcherzem, który już czas przekłuć. Przekłuć może tylko ustawa przez odebranie im tajemniczości zakazując tajnych związków, jak to się stało we Włoszech na skutek zabiegów Mussoliniego.

Może już rzeczywiście zaczyna masoneria chorować na uwiad starczy, gdy zamierają idee, z których wyrosła i na których opierał się jej triumfalny pochod po świecie. Idee, które szerzyła, stały się własnością ogółu i wyznają je w pewnych sprawach nawet ci, którzy ją zwalczają z pobudek politycznych.

Hasłem, jednoczącym wszystkich masonów jest walka z katolicyzmem. Spotykamy u nich takie tezy: „Wszyscy masoni całego świata mają zwalczać wspólnie”.

ogólnej, niechaj do mnie zwróci się wprost, ale niech nie strzela z za płotu.

Podawszysy te moje ogólne uwagi z obecnej chwili, postanawiam i zarządzam, co następuje:

1) Każdy ks. Dziekan ma doręczyć wszystkim duszpasterzom i katechetom w swoim dekanacie tę niniejszą odezwę jakoteż i list pasterski z 11 marca r. b. „O grożących niebezpieczeństwach“.

Każdy znów duszpasterz ma pod kanonicznem posłuszeństwem odczytać ten pasterski list od początku do końca, niczego nie opuszczając, ani niczego nie zmieniając zamiast kazania tyle razy, ile razy będzie potrzeba do odczytania całego listu.

Zarządzenie to odnosi się również do wszystkich katechetów szkół średnich i wydziałowych tak męskich jak żeńskich.

2) W diecezji na polu cerkiewnem jedynym prawnym zwierzchnikiem jest Biskup, który jest poddany Ojcu św. I On jest najwyższą kompetentną władzą nad Biskupem i dlatego żadne samowolne i niepowołane trybunały, areopagi i komitety nie mają prawa dyktować Biskupowi swojej woli, a tem bardziej sposobem ulicznym.

Nie uznaję również w mojej diecezji b. Towarzystwa św. Pawła Apost., jakoteż nowego Towarzystwa św. Andrzeja Apost., a o „Nywie“ należyty wyrobiłem sobie sąd. Dlatego wszystkie odezwy przesyłane do tutejszego duchowieństwa via „Nywa“ albo Tow. św. Ap. Pawła, czy św. Ap. Andrzeja należy odrzucać. Jakoteż nie przysyłać mi ich ze swoimi podpisami.

Cerkiew za nic nie da sobie wydrzeć autorytetu jej danego i dlatego szanuje indywidualność każdego ze swoich wiernych i podług niej go ocenia. Dlatego niechaj każdy kapłan sam za siebie odpowiada, a nie daje się porywać nastrojowi podrażnienia. W masie często pod wpływem chwili padają brzemienne słowa, groźby, złorzeczenia, a kiedy przyjdzie do dzieła, do odpowiedzialności, wtedy każdy chowa się i tłumaczy: „ta gdzie“, „to nie ja“, „ja się do tego nie mieszam“, „moja chata z kraju“.

3. Nasza prasa wogóle jest wrogo usposobioną dla wiary, Cerkwi i religji. Nam trzeba koniecznie pomyśleć o prasie chrześcijańsko-katolickiej. Polecam popierać silnie i rozszerzać „Misjonarza“ dla wiernych dorosłych, „Nasz przyjaciel“ dla dzieci a „Postęp“ dla dorosłej młodzieży szkolnej.

Równocześnie polecam rozszerzanie między wierzniemi książek wydawnictwa OO. Bazylianów z Żółkwi.

4. Niechaj wszyscy księża po parafjach i szkołach zachęcają wszystkich, aby modlili się o wzmocnienie katolickiego ducha w naszym narodzie, jakoteż niechaj się modlą i Komunię św. przyjmują za kapłanów i na intencję powołań nowych świętych kapłanów.

Aby to zaś ująć w bliżej określonej formie, polecam, by księża zachęcali wiernych do odmawiania 5 Ojcie Nasz i 5 Zdrowaś do pięciu ran Chrystusowych co piątku, a prócz tego, aby wierni w ten dzień starali się przyjąć Komunię św. w tej samej intencji. Tu przedewszystkiem członkowie Apostolstwa Modlitwy powinni spełnić swój obowiązek miłości Chrystusa i dusz ludzkich. Apostolstwo modlitwy jest obecnie wśród nas koniecznie potrzebne i ono może wyjednać wiele łask i miłosierdzia Bożego.

5. Jak Bóg da doczekać, poczynawszy od stycznia 1926 r. będę wzywał wszystkich kapłanów do egzaminu z teologii moralnej, a mianowicie z tej części, która traktuje o Najśw. Eucharystji i o Sakramencie Pokuty, jakoteż o restytucji, następnie z książki o na-

bożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego, a zwłaszcza o przepisach, w jaki sposób obchodzić się z Najśw. Sakramentem podczas Mszy św. (str. 303, 360) i o zarządzaniach w „Wisnnyku“ z r. 1905 L. VII str. 78—88).

W końcu z pasterskiego listu z r. 1916 o kanonicznem posłuszeństwie.

Kto tego listu pasterskiego jeszcze nie ma, niechaj się zwróci poń do tutejszej kancelarii biskupiej.

Ktoby nie chciał poddać się temu egzaminowi, albo ktoby go nie zdał, temu odbiorę jurysdykcję i prawo odprawiania Mszy św.

Dan w Stanisławowie, dnia 11 kwietnia 1925.

† Grzegorz
Biskup.

Życ Mszą świętą.

Msza święta powinna w życiu kapłana i w życiu wiernych zajmować miejsce dominujące; winna być ogniskiem ich życia religijnego, źródłem nieustającym łask i pociech duchownych, sprężyną ich myśli uczuć i dobrych czynów. Wszak ona nietylko przypomina nam ciągle dzieło odkupienia naszego, ale je w bezkrawawy sposób powtarza. Pozwala nam Mękę i Śmierć krzyżową Zbawiciela ofiarować od siebie w dowolnej intencji na chwałę Boga i na wszelki nasz zbawienny pożytek.

Zrozumieli doniosłość Ofiary Mszy świętej Włosi katolicy, i dlatego Mszę świętą obrali sobie w ostatnich czasach jako ulubiony temat do rozpraw i dyskusyj na niezliczonych kongresach i zjazdach Eucharystycznych, jakie tam się odbywają nieledwie w każdej diecezji i parafji.

Ten sam temat jeszcze z większą predylekcją całkowiec zrozumieliśmy spotykamy tam na zjazdach księży, należących do Stowarzyszenia kapłanów Adoratorów Przen. Sakramentu, które we Włoszech rozwija się znakomicie, liczy przeszło 30 tysięcy członków, urządza zebrania i posiada swój własny organ miesięczny, wychodzący w Turynie już rok 31 p. t. „*Annali dei Sacerdoti Adoratori*“.

Otóż w N. 6 tegoż miesięcznika z r. 1925 znajdujemy piękny artykuł p. t. *Vivere della Santa Messa* (żyć Mszą świętą). W nim jest streszczony referat X. De Maddalena, wygłoszony na zjeździe księży Adoratorów w Medjolanie.

Niech mi wolno będzie zamieścić tutaj główne myśli i wnioski tego referatu, które mogą i powinny zainteresować także nas polskich kapłanów.

Kapłan powinien żyć Mszą świętą w czasie, kiedy ją odprawia i żyć nią po odprawieniu jej należytem.

Św. Paweł zaznacza, że my tworzymy z Jezusem Chrystusem jedno ciało, którego On jest głową. Głowa i członki powinny dążyć do tego samego celu, a więc gdy głowa jest ofiarą, ofiarami powinny być i członki. Powinny być, aby ofiara głowy osiągnęła swą pełność i całkowitość. Chociaż bowiem Ofiara Mszy św. sama w sobie jest najdoskonalszą, nie wyda owoców, jeżeli jej nie powtórzymy w nas samych. Tylko ci, którzy z Chrystusem umarli, będą z Chrystusem królowali. Otóż tę naukę Boską powinniśmy zastosować praktycznie: z ofiarą Jezusową mamy złączyć ofiarowanie siebie samych. Ponieważ we Mszy świętej P. Jezus mistycznie umiera, i my zadajmy sobie śmierć, aby odzyskać życie: zabijmy w sobie starego człowieka z jego

nędzą, a stwórzmy nowego, ozdobionego cnotami Chrystusowemi. Wszak przy święceniach kapłańskich wezwał nas biskup konsekратор, abyśmy, spełniając Najświętszą Tajemnicę, pamiętali umartwiać siebie samych: *Imitanimi quod tractatis*.

Idźmy śladem dobrego kapłana, odprawiającego Mszę świętą. Kiedy się do niej zabiera, ogarnia go głęboka powaga i skupienie; zdaje mu się, że słyszy słowa Apostoła: *Eamus et moriamur cum Eo*. Szaty kapłańskie, symbol Męki Pańskiej, bierze na się nie tylko, żeby się ubrać do składania Ofiary, ale żeby siebie przyodziać jako ofiarę, mającą się poświęcić. Wygląda jakby drugi Chrystus i stanawszy u stóp ołtarza, zaczyna wzniosły dialog z Bogiem wyznaniem żalosnem swych win, za które pragnie zadośćuczynić. Pełen ufności przystępuje do ołtarza, daje pierwszy pocałunek Słowu Bożemu, którego symbolem jest ołtarz i stara się czempredziej uchwycić myśl przewodnią Mszy świętej, jaka na ten dzień wypada, aby wiedział, z jakimi uczuciami w szczególności ma się zbliżyć do ofiarowania. I wnet czytając przepiękne zdania, zaczerpnięte ze Starego i Nowego Zakonu — według głębokiego wyrażenia św. Ambrożego — gasi swe pragnienie Jezusem Chrystusem. Następuje ofiarowanie chleba i wina. Oddzielne ofiarowanie chleba, oddzielne wina jest uzmysłowieniem odłączenia Ciała od krwi Chrystusowej czyli Jego śmierci, a więc zarazem symbolem ofiarowania się samego kapłana. Dlatego podnosząc w górę chleb i wino, oddaje się kapłan w ręce Boże jako przedmiot, który pragnie całkowicie do Niego należeć.

Nastaje chwila uroczysta. W modlitwie potężnej i wzruszającej nawołuje wiernych, aby jako członki Chrystusowe wraz z Nim się ofiarowali, a wezwawszy pomocy Matki Najświętszej i Świętych Pańskich, pochyla się nad chlebem ofiarnym i wymawia słowa, które mają sprowadzić Jezusa i zadać Mu śmierć mistyczną. Obok chleba ofiarnego umieszcza w duchu inną ofiarę, t. j. siebie samego i tym samym ciosem, którym godzi w Jezusa, godzi w siebie samego. I zadaje sobie śmierć mistyczną, umarzając w sobie wszystko, co światowe i grzeszne a przywołując do życia wszystko, co piękne i boskie. W ten sposób zamienia siebie w „ofiara żyjącą i świętą“, jaką święty Paweł poleca zanosić Bogu. I nie zapomni, że dwie ofiary leżą na ołtarzu. Gdy się modli, aby Bóg wejrzał na dary ofiarne wzrokiem łaskawym, aby Anioł zstąpił i zaniósł je przed tron Najwyższego, obejmuje i łączy z ofiarą Chrystusową i ofiarą swoją własną, aby wziąć udział jak największy w błogosławieństwie niebieskiem.

Zbliża się chwila Komunii, ostatni akt Ofiary. Modlitwy, które ją poprzedzają, błogosławieństwa, które po niej następują, nie mają innego celu, jak zapewnić duszy kapłana owoce jak najtrwalsze. „O cudzie“, woła św. Klemens, „przyjmując Ciało Pańskie, wcielam się w Świętego Świętych“. — Ta myśl towarzyszy Komunii kapłańskiej. Hostja Boża daje się hostji ludzkiej, aby jej użyczyć swego życia i udzielić łaski pozostania na zawsze ofiarą. W ten sposób odbywa kapłan swą Golgotę. Podziwiając bohaterstwo miłości św. Wincentego a Paulo, wskazuje Kościół na zdroj, z którego je czerpał każdego dnia ten wielki bohater i mówi w liturgii przeznaczony dla diecezji francuskich:

Deus qui beato Vincentio divina quotidie celebranti mysteria, tribuisti quod tractabat, imitari, eius nobis precibus indulge, ut immaculatam hostiam offerentes, ipsi quoque in holocaustum tibi acceptum transeamus.

I w tych słowach mieści się cała myśl przewodnia Kościoła, z tem samem całym duch kapłana, który chce żyć swą Mszą św.

Czyż nie taką była Msza św. Karola, czcigodnego X. Bosco, błg. X. Cafasso, św. proboszcza z Ars i tylu innych im podobnych?

I czyż nie życzylibyśmy sobie, aby wierni mówili o każdym z nas to, co mówili o tamtych: „Trzeba go widzieć przy Ołtarzu“?

Wreszcie kapłan powinien umieć żyć Mszą św. po jej odprawieniu. Do tego nie potrzebuje nic więcej, jak tylko pozostać w tym stanie, w jakim się znalazł we Mszy św. Uczynił z siebie ofiarę, ma pozostać ofiarą, przyodziął się życiem Chrystusa, niech zatrzyma to życie w sobie.

Czy to możliwe w praktyce? Zróbmy dwa tylko zastosowania. A. — Jak Jezus Chrystus zwraca swój wzrok ciągle na Ojca z najgłębszem uwielbieniem, z najgorętszem dziękczynieniem i z najusilniejszą prośbą, tak duszę kapłana winien przenikać codziennie gorący *duch modlitwy*. Msza św. zapaliła w nim święty płomień, jego modlitwa niech będzie zawsze iskrą tego płomienia. Serce jego niech zwraca się w stronę Ołtarza jak igła magnetyczna do swego bieguna i szuka instyktownie Jezusa jako swej ostoji, jako tego Dobra, które jedynie może mu dać trwałą pokój i szczęście.

Czy myślimy o tem dość często? Gdy spotkamy się w życiu z trudnościami większemi, kiedy nie możemy sprostać rozpoczętemu dziełu, oglądamy się za radą lub pomocą ludzką. Lecz gdybyśmy pamiętali o tem, że tu, o parę kroków od nas, w kościele, gdzie odprawiliśmy Mszę św., Jezus Chrystus rezyduje w swojej własnej Osobie, że jeżeli On tu przebywa dla ciągłego uwielbienia i błogosławienia Ojca, to dlatego, bo jest żarliwy o dusze nasze, bo chce je porwać swym przykładem; — gdybyśmy pojęli, jak obecność Jego w Tabernakulach powinna nam żywo przypominać nasze obowiązki duchowne, tobyśmy przed tą Hostją świętą, poświęconą naszym słowem, znajdowali się często i nie byłyby nam obce moc i światło, jakie tryskają z ducha adoracji.

Czy zaniedbując tego ćwiczenia, poczuliśmy w sobie męża Bożego — homo Dei — jakim chce nas mieć Paweł św.? Z drugiej strony, czy okresom naszej gorliwości nie towarzyszył zawsze zdwojony duch modlitwy?

Górnik, który pracuje w podziemiach, wyczerpałby wkrótce zapas swych sił, gdyby każdego poranku nie odświeżał płuc czystem powietrzem, gdyby wieczorem wodą świeżą nie otwierał na nowo porów cielesnych, ułatwiających oddechanie. I nas zmuszonych pracować w atmosferze świata, upalnej a często zabójczej, ochrania przed znużeniem i wyczerpaniem duch modlitwy.

Wybrany hufiec dusz poświęca się modlitwom o dobro Kościoła i Kapłaństwa Chrystusowego. „*Córki Serca Jezusowego* — pisze Służebnica Boża Deluil-Martiny — *oddają się całkowicie na służbę Kościoła św. i Kapłaństwa*“.

Oby przykład tych dusz, Oblubienic Chrystusowych, nie pozostał dla nas bez pożytku, obyśmy mogli powiedzieć z radością, że żyjemy naszą Mszą św.

B. Ale czy nam Ołtarz nie mówi także o posłuszeństwie i poświęceniu?

a) Jezus, nieśmiertelny Król niebieski, dał nam moc sprawowania Jego stanu sakramentalnego i gdy go przyjmuje pokornie na słowo nasze kapłańskie, odnawia w swej duszy najświętszej cnotę *posłuszeństwa*,

która mu kazała dla chwały Ojca i zbawienia naszego dokonać krwawej ofiary na Golgocie.

Jak wygląda posłuszeństwo nasze w porównaniu z Jezusowem?

Na klęczkach, świadomi, że spełniamy akt religijny, przyrzekliśmy je biskupowi, obejmującemu po ojcowsku nasze dłonie na progu życia kapłańskiego. Pamiętamy te chwile i to wzruszenie, jakie napęliło duszę naszą, gdy biskup, jakby w nagrodę za naszą lojalność, przemówił do nas: „*Jam non dicam vos servos, sed amicos, quia omnia cognovistis, quae operatus sum in medio vestri*” — Wierni zobowiązaniu, rozumiejąc ducha Kościoła, który jeden w swej świętej hierarchii wywodzi swą władzę z posłannictwa danego przez Głowę Dwunastom i ich następcom, dobrze czynimy uważając się za zaufanych i gorliwych współpracowników naszego biskupa w posłuszeństwie z miłości.

„Bez posłuszeństwa i bez miłości — pisze Matka Marja od Jezusa jak potrafimy ustawicznie, z radością i spokojem poddawać się natchnieniom łaski, która się mieści w słowie Przełożonego, jak zwyciężymy nasze słabości na drodze słodkiej dla duszy, ale tylekroć przykrej dla buntowniczej zmysłowości ludzkiej?

To niedowierzanie sobie rzuca w duszę kapłana Jezus ofiarujący się w imię swego posłuszeństwa i zdaje się do nas wołać: Bądź gotowy na wszystko, stań się ofiarą posłuszeństwa, słuchaj z miłości.

b) Ofiara swej własnej osoby niech będzie drugą pamiątką pozostawioną w nas przez naszą Mszę św. Kiedy Mszę świętą odprawiamy, niech nam świat zniknie z oczu i wszelkie ziemskie rachuby. Zjednoczeni w nadprzyrodzony sposób z Jezusem Chrystusem powiedzmy Bogu szczerze: Oto moje ciało, oto krew moja, czyli oto życie moje; ja Ci poświęcam o Boże!

Dusza moja niech będzie Twoją na wszelkie czasy i na całą wieczność. A kiedy Ci składałam w ofie-

rze moje życie, nie chcę poprzestać jedynie na obietnicy lub na uczuciu. Przez życie moje rozumiem to wszystko, co mam, to wszystko, czem jestem. Cały Ci się oddaję, więc czyń ze mną, co chcesz. Pragnę iść za przykładem św. Alfonsa Liguorego, który nie celebrował nigdy inaczej, jak oddając siebie na ofiarę Bogu. „*Beato Alfonso Mariae tribuisti et haec mysteria celebrare et per eadem hostiam tibi sanctam seipsum exhibere*”.

Potrzeba więc trudzić się, dawać siebie wszystkim bez zastrzeżeń. Słowo dla nauczania, Sakramenty dla zbawienia, gorycze dla zbudowania. Msza święta wpuszcza w żyły kapłana krew sącząca się z zabitego Baranka. Dlatego słowo kapłańskie ma swój głos osobliwy, bo w nim dźwięczy głos Jezusa. Jego trud jest radosny, bo w nim tkwi energia Jezusa.

Co go obchodzi, jeśli praca jego apostolska nad duszami — tem miłsza, im pokorniejsza — szarpie jego siły i skraca mu życie? On w czasie Mszy świętej poświęcił Bogu swe życie, a teraz tylko wykonuje dzieło ofiary.

W ten sposób kapłan, przeżywając Mszę świętą, układa i uświęca swe życie. Bóg Ojciec, który przyjmuje łaskawie Ofiarę ponawianą przez Syna Swego Najmilszego, przyjmie także miłościwie tę ofiarę życia kapłańskiego.

Ileż to i jak wielkich nadziei pokładają święci w dobroczynnych skutkach uświęcenia duszy kapłańskiej!

Niejedna dusza świecka, wysoce uduchowiona i rozgorzała miłością Przen. Sakramentu, mogłaby nam stać się w tym kierunku podniętą i zachętą.

Posłuchajmy słów Świętego, któregośmy znali, który cieszył się uznaniem Episkopatu, a nawet samego Namiestnika Chrystusowego, t. j. prof. Toniolo:

„My wierni czujemy w głębi duszy i chcemy to głośno wyznać: Do skutecznego uratowania społeczeń-

Studjum o Szekspirze¹⁾.

Leon Piniński, były namiestnik Galicji, obdarzył nas w r. ub. dziełem bardzo cennem, znacznych rozmiarów, które jest widocznie owocem długoletnich i gruntownych studjów w zakresie literatury powszechnej, a w szczególności szekspirologji. W „Części ogólnej” (t. I str. 3—177) roztrząsa on najpierw problem autorstwa i dowodzi bardzo dobrze, iż tylko aktor Szekspir mógł być twórcą dzieł, wydanych pod jego nazwiskiem, że hipotezy przeciwników jego autorstwa nie są wcale uzasadnione; — poczem mówi o jego poematach i sonetach, o jego „moralnych i kulturalnych właściwościach” i zestawia główne znamiona charakterystyczne jego poezji dramatycznej. W „Części szczegółowej” ocenia wszystkie jego tragedje i komedje.

Bogactwo treści, zawartej w tych dwóch poważnych tomach, jest prawdziwie imponujące. Autor oświeśla wybornie stanowisko, jakie zajmuje Szekspir w dziejach literatury i oddaje hołd należny jego genjuszowi, ale nie uwielbia bezkrytycznie wszystkich jego utworów — owszem, uwydatnia liczne wady i usterki w ich kompozycji i stylu; niekiedy może nawet sąd krytyka o tym lub owym szczególe może wydać się zbyt su-

rowym i wywołać u innych estetyków opozycję. Najczęściej jednak trzeba n. zd. przyznać słuszność jego zarzutom i podziwiać subtelność jego zmysłu krytycznego. Najwięcej zajęła nas charakterystyka Hamleta i analiza tej tragedji. Zgadza się też na jego zdanie o Otellu (str. 273 n. tomu I), że dramat ten czyni „wrażenie nad wyraz bolesne”. Doskonały jest ustęp o tragiczności i t. zw. „katharsis” (tamże str. 184 nn.): „To odświeżenie nam wielkości serca i ducha bohaterów, to moralne zwycięstwo w niepowodzeniu, ten przyznany przez autora, a odczuty przez widza hołd poświęceniu i zasłudze, to właśnie, mojem zdaniem, stanowi ową katharsis, ukojenie, równoważące bolesne uczucia spowodowane niepowodzeniem, klęską i śmiercią” (str. 189).

Szczególnie surową, ale słuszną jest jego krytyka dramatu: „Henryk VIII” (t. II str. 168 nn), który też nie jest, jak możemy sądzić z wielkiem prawdopodobieństwem, w całości dziełem Szekspira, bo cała kompozycja i charakterystyka osób jest niezręczna i wadliwa; najwięcej zaś razi zakończenie utworu: „Najsympatyczniejszą postacią, jedyną prawdziwie tragiczną i wzbudzającą głębokie współczucie, jest królowa Katarzyna... Zdaje się w ciągu sztuki, że autor z nią żywo sympatyzuje, uznaje słuszność jej sprawy i nasze też serca dla niej ująć pragnie. Z drugiej wszelako strony nigdzie w ciągu akcji nie spotyka się potępienia lub chociażby zganienia haniebnego postępowania króla Henryka wobec niej. Przeciwnie, widzi się raczej uzna-

¹⁾ Leon Piniński. Shakespeare. Wrażenia i szkice z twórczości poety. Lwów 1924. Wydawn. Zakł. Nar. Ossolińskich. Część pierwsza, stron XVII i 518. Część druga, stron 568.

stwa obecnego od grożącej mu zguby przyczyni się nie dyplomata, nie uczony, nie bohater, ale święty, a raczej związek świętych“.

podług „Annali dei Sacerdoti Adoratori
N. 6. 1925

X. Mateusz Jeż.

O. Edw. Hugon, O. O.
(Rzym, Collegium Angelicum).

Mistyka św. Tomasza z Akwinu.¹⁾

Ożywione spory na polu mistyki, toczone się w dalszym ciągu w latach ostatnich, sprawiły, iż studjum tych zagadnień stało się wielce aktualne.²⁾ Że zaś wiele jest dusz pobożnych, które, chociaż żyją w świecie, posilają się treściwą nauką Doktora Anielskiego, podajemy poniżej krótką syntezę nauki Mistrza, która się okaże wielce dla nich pożyteczną.

Charakterystyczną cechą tejże nauki uwydatnili doskonale dwaj wielcy papieże, Benedykt XV. i Pius XI. I tak Benedykt XV, który był przede wszystkim Papieżem miłości — dzięki czemu wieczną będzie pamięć o nim według słów Apostoła „Charitas nunquam excidit“ — kreśli najznamienniejsze rysy mistyki św. Tomasza w piśmie z dn. 15 września 1921 r., zwróconem do O. Bernadot. redaktora czasopisma „La Vie Spirituelle“, w którym powiada, że „św. Tomasz bardzo jasno wyłożył naukę Ojców o wzniosłości życia

nadprzyrodzonego, tudzież o warunkach wzrostu łaski, cnót i darów Ducha św., której doskonałość i rozwój dokonuje się w życiu mistycznym: „ac praeterca quibus conditionibus proficiat gratia virtutum et donorum Spiritus Sancti, quorum perfectis vita mystica continetur“³⁾

A Pius XI, z którego pracowitego pontyfikatu niewątpliwie zbieramy nadspodziewanie liczne owoce, tak pisze w swej pięknej encyklice „Studiorum ducem“ z dn. 29 czerwca 1923 r.: „Aby dotrzeć do dna podstawowych principjów teologii ascetycznej i mistycznej, trzeba pójść według zasad św. Tomasza i zwrócić się do jego rozpraw o rozciągłości przykazania, mówiącego o miłości Boga, o wzroście miłości i zależnych od niej Ducha św., nadto do jego nauki o różnych stanach, stanie doskonałości, życiu zakonnem, apostołacie, o ich różnicach, oraz o właściwej istocie każdego z nich“.

Tak tedy papieże ci streszczają pogląd św. Tomasza w całkiem jasnej tezie następującej: życie mistyczne jest to rozwój ostateczny życia łaski i darów Ducha św., czyli innemi słowy, jest to dopełnienie życia człowieka wyniesionego do porządku nadprzyrodzonego.

Dzięki tej definicji łatwo już zrozumiałą jest rzeczą, iż stan mistyczny nie jest zjawiskiem anormalnem w życiu chrześcijańskim, lecz jest raczej temże samem życiem całkowicie rozwiniętem, i stąd jest stanem pożądanym, do którego są powołani prawdziwi Boga przyjaciele.

* * *

Fundamentalną ideą w systemie tomistycznym odnośnie do życia mistycznego jest ta, że ono polega na największym wzroście i zupełnym rozwoju życia

³⁾ Acta Ap. Sed., 1921, p. 528.

nie i sympatię dla nowych króla afektów, a scena końcowa chrzcina, świeżo na świat przyszedł córki króla, Elżbiety jest właśnie apoteozą rezultatu owych niecznych amorów, który to rezultat jest nam przedstawiony jako rodzaj odrębnej, nadzwyczajnej łaski Opatrzności... Z punktu widzenia artystycznego leży w tem rażąca nielogiczność i brak konsekwencji“ (str. 173 n.). A dalej czytamy: „Kończona z gloryfikacją, przędaw królowej Elżbiety, połączona z rozwykładem, przesadnemi, niesmacznie uniżonemi pochlebstwami pod adresem tak mało na te pochwały zasługującego jej następcy Jakóba I nie jest wcale w stylu shakespeareowskim. Skutkiem tego sądzę, że i objawiająca się w końcowej scenie dramatu wyraźna tendencja sławienia reformacji i protestantyzmu, której zresztą w innych pracach u Shakespeara nie spotykamy, nie potrzebuje iść na rachunek naszego poety“ (str. 179).

Tu jednak odczuwamy brak dokładniejszego uwzględnienia kwestji, poruszonej już dawno przez innych⁴⁾, jakie stanowisko zajmuje Szekspir w dziełach swoich wobec reformacji i katolicyzmu? — Współcześni nie mówią nic o jego wyznaniu religijnem, ale protestant Davies (który zeszedł ze świata w r. 1708) napisał, że wielki poeta „umarł jako papista“. Ojciec jego był prześladowany jako „reku-

zant“, czyli wierny swemu wyznaniu katolik; matka poety była także katoliczką. W dziełach swoich nie wypowiada Sz. nigdzie poglądów protestanckich, nie występuje w obronie reformatorów, a myśli, które wyraża przez usta niektórych osób swoich o grzechu, o śmierci, o sądzie Bożym, o zbawieniu, zgadzają się zupełnie z nauką Kościoła. W wielu miejscach mówi z czcią, bez śladu ironji lub opozycji, o postach, o modlitwie, o życiu kapłanów katolickich i t. d. Prawda, że z dzieł poety dramatycznego, a w szczególności Szekspira trudno wyczytać bez żadnej wątpliwości własne jego przekonania i odróżnić od zapatrywań, które wkłada w usta swych bohaterów, ale przecież dadzą się mniej lub więcej dokładnie rozpoznać własne jego myśli, jego poglądy na świat w tem, co mówią niektóre jego osoby, a zwłaszcza w kompozycji dramatów. Tragedje jego stawiają nam zawsze przed oczyma zgubne następstwa namiętności i sprawiedliwość Bożą, która zbrodniarzom wymierza zasłużoną karę. Wierzy on po katolicku (takie przynajmniej odbieramy nieraz wrażenie) w istnienie odwiecznych, niewzruszonych prawd moralnych, nie zaprzecza (jak Luter i Kalwin) woli ludzkiej wolności, nie wypowiada nigdzie zdania, że tylko sama wiara — bez uczynków — potrzebna jest do zbawienia, owszem kładzie nacisk na obowiązek pracy nad sobą, nad oczyszczaniem duszy z chwastów, na potrzebę postępu moralnego: „Jestestwo nasze“ mówi on „jest ogrodem, a nasza wola ogrodnikiem... zapuszczać ten ogród nie dbale, lub skrzętnie go uprawiać — może i środki sto-

¹⁾ Por. Raicha „Shakespeare's Stellung zur kath. Religion“, (r. 1884). Pisałszy o tej kwestji w rozpr. p. n. „Kościół i kultura“ (Lwów 1914, str. 46 nn.).

nadprzyrodzonego. Często powiada Akwinata, że istnieje u nas życie dwojakie: jedno, przyrodzone, którego pierwiastkiem jest dusza, i drugie nadprzyrodzone, którego pierwiastkiem jest jakaś forma Boża, wynosząca nas na wyżynę Boga. Jakkolwiek Bóg jest twórcą życia, nie ożywia On naszego ciała przez interwencję bezpośrednią, lecz za pośrednictwem duszy; otóż tak samo nie ożywia On naszej duszy wprost Swą istotą nieskończoną, lecz posługuje się jakąś stworzoną jakością, która nam udziela uczestnictwa w Jego własnym życiu.¹⁾

W nauce św. Tomasza istnieje aksjomat cudownie głęboki, mogący nam posłużyć za przedmiot przemyślnych rozważań, który powiada, że „*amor Dei est infundens et creans bonitatem in rebus*“.²⁾ Z tej właśnie zasady wypływa różnica między miłością ludzką a Bożą. Wszakże, jak wiadomo, do wskrzeszenia szlachetniejszych naszych uczuć potrzeba z powodu ich ubóstwa i nieskuteczności — jakiegoś dobra: jeśli serce nasze znajduje upodobanie w stworzeniu, dzieje się to jedynie dlatego, że odkrywa w nim jakąś przynętę, która je zdoła, co najmniej częściowo zadowolić. Więc piękno i dobro pociąga nas, lecz nie jest wytworem naszej miłości. W nas miłość rodzi się z przedmiotu, gdy przeciwnie Bóg przedmiot ten przez samo umiłowanie go stwarza. Stąd, kiedy Bóg zwraca Swą miłość ku nam, przez to samo czyni nas godnymi Swej przychylności, realnie nas upiększa. A ponieważ miłość znajduje upodobanie tylko w tym, co się jej upodabnia, więc i łaska, przez którą Bóg zlewa na nas Swą miłość, w pewien sposób wynosi nas do Jego godności, ubóstwa nas, darząc doskonalszym uczestnictwem w naturze Bożej: „*Necesse est quod solus Deus deificet,*

¹⁾ *Deus et vita animae per modum causae efficientis, sed anima est vita corporis per modum causae formalis.*

²⁾ I q. 20, a. 2.

communicando consortium divinae naturae per quamdam similitudinis participationem“.³⁾ Tę samą naukę, którą św. Tomasz rozwija tak wyraziście, ujął św. Efreim z Syrii, jeden z Ojców w. IV, któremu Benedykt XV przyznał w r. 1920 tytuł Doktora Kościoła powszechnego, w następujące piękne słowa: „*Loco deturpatae effigiei primi Adae, novam imprimit imaginem*“.⁴⁾

A dalej, ponieważ każdy, który otrzymuje naturę od drugiego, jest przezeń zrodzony, jest jego synem, łaska w rzeczy samej jest drugim urodzeniem: „*Ex Deo nati sunt*“.⁵⁾ Rodzice nasi obejmują czulem spojrzeniem naszą kolebkę, wołając po naszym ochrzczeniu w radośnym zachwycie: „*Radujmy się, iż nam się urodziło dziecię!*“ Lecz rodzina niebieska, wzniosła Trójca św. schyla się jeszcze czulej nad tą kolebką i woła: „*Urodził nam się Bóg!*“ — „*Ex Deo nati sunt!*“ Oto dlaczego wyrывa się z piersi Tomasza okrzyk: „*Haec generatio, quia est ex Deo, facit filios Dei*“.⁶⁾ Jest to echo słów św. Pawła: „*Genus sumus Dei*“.⁷⁾ Oto skąd nasz tytuł szlachecki, którym słusznie możemy się chlubić: *Dei!* Potomkowie naszych królów przybierali do swych imion nazwy swoich krajów: Ludwik francuski, Małgorzata Saubadzka... Lecz łaska nadprzyrodzona wynosi nas ponad wszystkie te ziemskie godności; jesteśmy wyniesieni o jeden stopień wyżej! jesteśmy *Boży...*!

Taką jest owa nowa istota, którą Bóg nas darzy a która się staje pierwiastkiem życiowym naszej własnej duszy.

Lecz Opatrzność, uczy św. Tomasz dalej, jest nie mniej wspaniałomyślna w porządku nadprzyrodzonym, aniżeli w przyrodzonym i dlatego wyposaża nas także

³⁾ I-II q. 112, a. 1.

⁴⁾ S. Ephrem Hymn. de virginitate, edit. Rahmani, p. 23.

⁵⁾ S. Thom., Comment. in Evang. Joan., I, 13.

⁶⁾ Act. 17, 29.

sowne posiada jedynie wola nasza“ (Otello I, 3). To, co mówi duch ojca Hamleta o zbrodni brata swego, który go wyprawił na drugi świat „bez namaszczenia, bez przygotowania, bez porachunku z sobą, z winami, jeszcze nie zmytemi“, — to nie są słowa zgodne z naukami sekt protestanckich.

Piniński uważa za rzecz „prawdopodobną“, że Szekspir należał do wyznania protestanckiego, — stwierdza jednak, że poeta „nie okazuje wcale nienawiści lub niechęci do katolicyzmu, ani też stronnictwo dla idei reformacji“, że raczej przeciwnie widać u niego „pewną sympatię dla katolicyzmu“ i uważa hipotezę, że był „cichym wyznawcą katolickiej wiary, za możliwą“ (t. I str. 164 nn.). Co do innych kwestii, nas tu obchodzących, a mianowicie, czy poeta „przyjmuje w pewnej przynajmniej mierze zasadę wolnej woli w działaniu“ i „celowe kierownictwo Opatrzności“, sądzi autor, że Szekspir „zachowuje zupełną obiektywność i żadnej sprecyzowanej metafizyki nam nie narzuca (str. 167). Wyznajemy, że to pojmowanie rzeczy wydaje nam się trochę dziwnem: wszakże nikt nie będzie oczekiwał od prawdziwego poety dramatycznego „narzucania nam jakiejś sprecyzowanej metafizyki“ i jest rzeczą całkiem naturalną, że rozmaite stworzone przez niego osoby wypowiadają różne zdania o woli ludzkiej, o przeznaczeniu i rządach Bożych; — ale możemy domagać się od dobrego dramatu, żeby przebieg i zakończenie akcji zgadzały się z chrześcijańskim na świat poglądem, żeby w nim zbrodnie np. Ryszarda III

lub Makbeta nie odniosła zwycięstwa, lecz doznała sprawiedliwej kary, żeby w nim wolność woli i odpowiedzialność za czyny bohatera była uznana itp. A czy tego niema u Szekspira, chociaż on nas nie poucza „ex professo“ o istnieniu Boga i sprawiedliwych Jego rządach, ani nie przytacza argumentów, dowodzących wolności woli?

Ale tu trzeba jeszcze przytoczyć zdanie szan. autora (t. I str. 170), że „w problemach metafizycznych wogóle dociec nie zdołamy, co jest „prawdą“. Nie tu miejsce na polemikę z tą opinią, która ma dziś niestety aż nadto wielu zwolenników wśród kół wykształconych.

Niejasne jest zdanie na str. 134 (t. I), że u Szekspira „charakter jest wpływem fabuły, akcji“: czyż np. można powiedzieć, że charakter Otella „wypływa“ dopiero z akcji dramatu?

Poprzestajemy na tych kilku uwagach, bo nie możemy rozbierać szczegółowo całej osnowy bardzo ciekawej i pouczającej tego dzieła, któremu życzymy szczerze rychłej edycji nowej, w niektórych miejscach uzupełnionej.

X. A. P.

w nowe władze, za których pomocą wykonujemy nowe czynności. W szczegółach skład naszego ustroju nadprzyrodzonego zawiera: łaskę uświęcającą jako podstawę; następnie cnoty teologiczne, które nas wiodą do posiadnięcia samego Boga; potem cnoty moralne wlane, z wielorakimi swemi odgałęzieniami, które obejmują i regulują życie ludzkie; dalej dary Ducha św., które są zarodkami heroizmu i poddają nas kierownictwu niebieskiego Pocieszyciela.¹⁰⁾ Z darów tych wypływają pewne wybitne akty, zwane owocami Ducha św., i pewne jeszcze doskonalsze uczynki, zwane ewangelicznymi błogosławieństwami.

Doktor Anielski tak określa tę różnicę: owoce są to wszelkie akty cnotliwe, które duszom sprawiedliwym sprawiają radość duchową; natomiast błogosławieństwa są to czyny wykończone, które znaczą kres uświęcenia.¹¹⁾

Jednakże nie zadowolamy się posiadaniem darów Bożych, lecz chcielibyśmy posiadać Boga samego, osobiście. I to właśnie osiągamy za pośrednictwem teje samej łaski uświęcającej, gdyż przez nią cała Trójca św. zamieszkuje w nas: „Per gratiam tota Trinitas inhabitat in nobis”.¹²⁾ Łaska bowiem poświęca naszą duszę swą unkcją niewidzialną i przekształca ją w świątynię, w której Bóg znajduje upodobanie. Ponieważ zaś świątynię przeznaczają się na mieszkanie Boga, wynika stąd z koniecznością, że, jeśli jesteśmy świątyniami rzeczywistymi, Bóstwo faktycznie w nas zamieszkuje, tem więcej, że łaska węzłem miłości zawiązuje między Bogiem a nami przyjaźń doskonałą. Wszak bez realnej łączności przyjaciół zażywanie przyjaźni jest niepełne; ale przyjaźń ludzka jest wątła, przyjaźń zaś Boża ma w sobie siłę nieograniczoną, nieskończoną... Bóg jest dla duszy, a dusza dla Boga. — To zamieszkanie (inhabitat), jakkolwiek jest ono wspólne wszystkim trzem osobom Bożym, przypisywać należy w osobliwszy sposób Duchowi św. jako łaskę, dzieło miłości, w którym objawia się pewne pokrewieństwo z tem, co znamionuje trzecią Osobę.

(C. d. n.).

O dzwonach.

II. Dobór dzwonów.

Dźwięk i ton dzwonu zależny jest od jego konstrukcji. Im większy dzwon, tem niższy jego ton główny. Mówi się o tonie głównym, bo każdym dobrym dzwonem można wydobyć jeszcze inne tony. Ton główny, sobie właściwy, wydaje dzwon, gdy się go uderzy w najgrubszy jego dolny pierścień; uderzony parę centymetrów wyżej, w pierścień środkowy, lub pod samą koroną, w pierścień najwyższy, wydaje inne tony, wyższe od zasadniczego. W w. XVII sławny ludwisarz F. Hermany twierdził, że dobry dzwon winien wydawać 2 oktawy, jedną kwartę i jedną tercję. Ton główny wydaje dzwon, gdy się go uderzy w dolny, najgrubszy pierścień, oktawę niższą daje za uderzeniem go w brzeg, czyli ostatni dolny pierścień — oktawę górną za uderzeniem w pierścień najwyższy, tuż pod koroną, — tercję za uderzeniem w pierścień kilka centymetrów ponad najgrubszy wyżej, a kwintę w podwójnej wysokości nad tercją, w pierścień ponad połową płaszcza.

¹⁰⁾ I II q. 68.

¹¹⁾ I II q. 69 et 70.

¹²⁾ I q. 43, a. 4, arg. 2. — Cf. De verit., q. 27, a. 2, ad 3.

Ten czy inny układ tonów zależny jest od budowy dzwonu i jest właściwością danej firmy, a jest to już jej tajemnicą, której nie zdradzi. (Cf. Wetzer u. Welte's Kirchenlexikon, t. V kolumn 702).

W dzwonie, gdy uderzy weń serce, wibrują wszystkie cząstki spiżu, z którego jest ulany i wszystkie pierścienie jego wydają ton sobie właściwy, wskutek czego powstaje dźwięk wielotonowego harmonijnego akordu. Można dlatego dzwon każdy porównać z organem, który ma kilka, czasem kilkanaście nawet głosów, czyli rejestrów, a które za otwarciem do nich kanału wypychanego miechem powietrza odzywają się razem i zlewają swoje głosy w jeden dźwięczny i miły dla ucha ton. Dzwon każdy to naprawdę instrument, godny kościoła. Dzwon gra. Gdy odezwie się ich kilka razem, a są należycie dobrane, to powstaje wówczas cudna muzyka.

Dobór dzwonów nie jest jednak łatwy. Powinni o nim decydować znawcy. Takiego znawcę winna mieć każda diecezja. Wybiera go i poleca udawać się do niego po radę Kurja biskupia.

Wszystkie niemal dzwony dawniejsze są przeważnie harmonijne, w pewnym akordzie wystrojone. Dziś wchodzi w użycie dzwony melodyjne — tony ich idą po sobie jak w gamie. Poruszane odpowiednio za pomocą mechanizmu jak w organie, wydzwaniają jakąś melodię; w Częstochowie np. wydzwaniają pieśń: „Serdeczna Matko” i jest ich kilkanaście; — wprawia je w ruch prąd elektryczny, puszczany za pociśnięciem odpowiedniego klawisza.

Po naszych biednych parafjach, gdzie zaledwie dwa, lub najwyżej trzy są dzwony, a rzadko tylko cztery, o dzwonach melodyjnych, w ścisłym tego słowa znaczeniu, mowy być nie może. My musimy zadowolić się dzwonami harmonijnymi. A te mogą być — gdy ich jest trzy — albo w akordzie durowym, lub w akordzie molowym. Dzwony C, E, G — lub D, Fis, A — dają akord durowy, wesoły; dzwony: C, Es, G — lub D, F, A dają akord w mol, smutny. Dla dwóch dzwonów radzą znawcy tony: np. C, D — lub C, E. — F. G. — lub F, A. — Z trzech dzwonów można już złożyć jakąś melodię, dobiera się je więc w tonach np. C, D, E — lub C, F, G, albo E, F, G, bo przy dzwonieniu dają raz sekundę niższą lub wyższą, drugi raz tercję. Przy czterech dzwonach radzą dobierać dzwony w całych tonach z jednym półtonem jak idą w gamie, więc np. C, D, E, F, lub: D, E, F, G, albo D, F, G, A. We Flörsheim nad Menem są dzwony w tonach: C, Es, G, B, C, z których trzy, mianowicie: C, Es, G, dają melodię żałobną, cztery, mianowicie: C, G, B, C melodię radosną, a wszystkie razem wywołują nastrój uroczysty. (Cf. X. Soengen T. J. „Gotteshaus u. Gottesdienst“ str. 99).

Aby jednak wydzwonić melodię, czy miły dla ucha akord, trzeba dzwonić umiejętnie. Do dzwonienia winni być ludzie na stałe do tego wybrani, pouczeni o puszczaniu w ruch i zatrzymywaniu dzwonów, o tempie pociągania za linkę, o porządku, w jakim dzwony po sobie mają się odzywać. Czynności dzwonników uważano dawniej za bardzo ważne i wymagano od nich pobożności i aby byli „literati”. Dziś dzwoni kto chce — zazwyczaj chłopcy lekkomyślni, nie mający pojęcia o muzyce dzwonów, — jedni dzwonią za mocno, drudzy za słabo, jedni za prędko, drudzy za powolnie, wskutek czego nie tylko nie wychodzi pożądana melodia i gra dzwonów, ale zachodzi niebezpieczeństwo uszkodzenia dzwonów.

W Nowym Sączu słynął wielkością dzwon farny, roboty Wagnerowicza z Lublina, z r. 1617, mający 14 łokci obwodu, ale pękł z powodu nieumiejętnego dzwonienia.

W dworskim kościele św. Augustyna we Wiedniu wyskoczył ze swego łożyska ogromny dzwon i rozbił się. A stało się to z tej prawdopodobnie przyczyny, że chłopak rozkołysał dzwon zanadto, a potem osłabił i nie mogąc dzwonu utrzymać, puścił linkę.

Bywa też, że do linki jednego dzwonu dobija się kilku chłopców naraz i wrywają ją sobie nawzajem, to znowu huśtać się chcą na linie i różne figle robią i gdy jeden i drugi dzwon się odzywa, to trzeci i czwarty ustają — jeden mocno i silnie, drugi słabutko i tylko w jedną stronę uderza. W takich warunkach jakżeż może być mowa o melodji, o harmonji, o muzyce dzwonów?

Na ten dźwięk dzwonów wpływa bardzo dużo jego budowa. Są dzwony o cienkich ścianach i te wydają ton słaby, przytłumiony, a są znowu dzwony o ścianach grubych i te mają ton silny, dźwięczny, pozostawiają po każdym uderzeniu pogłos, który zlewa się z tonami innych dzwonów, razem z nim zawieszonych i poruszanych, wywołując prawdziwą, miłą dla ucha muzykę. Są wreszcie dzwony średniej konstrukcji, o których możnaby powiedzieć, że wydają ton „ani zimny, ani gorący, lecz letni“, Takimi „letnimi“, o ile nie za cienkimi, są — zdaje się — wszystkie dzwony powojenne, bo wielkie są, ale za mało w stosunku do swej wielkości ważą. Fabrykanci, konkurując z sobą w cenach, wykorzystują nieświadomość księży. Na to jest taka rada: lepiej mieć mniejsze dzwony, ale ciężkiej konstrukcji, niż duże rozmiarami, ale słabej konstrukcji.

Na wartość dzwonu wpływa bardzo jego ułanie i wypolerowanie. Dzwon po wyjściu z formy powinien być tylko piaskiem wyrąbowany, a nie piłowany, lub dłutem poprawiany. Dzwon z rysą, z wypryskami lub z zagłębieniami po wyjściu z formy, choć zalutowany i wygładzony nie jest pewnym i nie nadaje się do przyjęcia. Malowane na zewnątrz dzwony budzą podejrzenie, czy nie wyszły z formy z błędami, które później dopiero usunięto dłutem, pilnikiem i lutowaniem. Byłoby przeto wskazaniem oglądnąć i zbadać szczegółowo dzwon zamówiony po wyjściu go z formy i zastrzec sobie to prawo w kontrakcie.

Serce w dzwonie winno być żelazne, zawieszone wewnątrz dzwonu w samym środku głowy na wkręcalnem tam i dającym się obrócić uchu za pomocą grubego, w klkoro zeszytego rzemienia, zapiętego na mocną sprzączkę. Otwór ucha, umieszczonego w dzwonie, powinien być prostokątny, a nie elipsowato wygięty, a taki sam i w górnej części elipsa, nie szerszy, ani nie węższy. Rzemień winien odpowiadać akuratnie szerokości ucha, bo inaczej kręcić się będzie serce i nie będzie uderzać w dzwon równocześnie. W dzisiejszych dzwonach widzimy serca zawieszone nie na rzemieniu, lecz na żelaznem prostokątnem koluszk, bo takie wieszadło jest tańsze, niż skóra. Ale jest niepraktyczne, bo żelazo wyciera się prędko, stosunkowo prędej nawet niż dobra skóra.

Serce w dzwonie winno być grubsze w tem miejscu, którem uderza o ściany dzwonu, a waga jego nie powinna przekraczać 3% wagi dzwonu. Wieszadło, na którem serce odbywa swoje wahanie, winno być tak sporządzone, żeby serce uderzało okuratnie w najgrubszy pierścień dzwonu.

Dzwon zawiesza się na mocnej stalowej osi przymocowanej do górnej części dzwonu. Dla zrównowa-

żenia ciężaru i łatwiejszego jego wahanja dzwonem, daje mu się koronę dostatecznie ciężką, jakby czapkę, z drzewa dębowego zrobioną i w silne obręcze oprawioną, a nie żelazne, jak się dziś praktykuje, bo drzewo dale lepszy reosonas. Do osi przymocowuje się pod kątem prostym dźwignia, zapomocą której puszcza się dzwon w ruch linewką do niej przywiązaną. Dźwignia ta musi być w takiej odległości od dzwonu umieszczoną, żeby linka nie dotykała dzwonu, bo wówczas wyciera się prędko i przerwać się może w czasie dzwonienia, co mogłoby być niebezpieczeństwem dla dzwonu.

Łożyska, czyli panewki, na których oś dzwonu spoczywa, żelazne zazwyczaj, a powinny być mosiężne jako trwalsze, winny być akuratnie do grubości osi dostosowane silnie do belki przymocowane śrubami i zamknięte w formie pierścienia, a nie w formie półkola, aby niebezpieczeństwo wyskoczenia z nich dzwonu było wykluczone. Dzwon największy winien wisieć w środku i nieco niżej od innych — dzwony mniejsze po jego bokach i nieco wyżej od największego; wszystkie jednak tak, aby głos ich padał w okna, a nie wyżej, ani niżej okien.

Stelarz, na którym umieszcza się dzwony, powinien spoczywać na własnej podstawie i odstawać od murów przynajmniej na 10 cm. Dzwony, zawieszone na belkach wpuszczonych w mur wieży, spowodowały już w niejednem miejscu upadek wieży.

Dobre dzwony powinny przeżyć wiele pokoleń i trwać wieki. Należy przeto zapewnić sobie ich trwałość i armaturę.

X. Albin.

Sprawy religijne.

Dobroczyenne działalności konferencji św. Wincentego a Paulo w Stanach Zjednoczonych. Poniższe cyfry, ilustrujące działalność konferencji w r. 1924, dają obraz wysiłku dla ulżenia niedoli:

Konferencji jest 236, liczą 2556 członków, odwieziono w ciągu roku 50,000 rodzin i 5,544 instytucji. Obejmują miasta: Manhalten, Broux, Westchester, Yonkers, Albana, Troy, Utica, Syracuse, Buffolo, Trenton, New Brunswick, Camden, Newark, Knigston, Beacon. Dochód: wynosił 290, 087'37 dolarów, wtem 19, 583.63 ze zbiorów tygodniowych na zgromadzeniu. Na żywność i odzież wydano w 1924 r. 138, 455'04 dol. w gotówce 75,825. na inne cele 53,521'87 dol.

Pierwsza katedra św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pierwszą w świecie katedrę ku czci św. Teresy postanowiono wybudować we Fresno (Kalifornja), biorąc Świętą za patronkę diecezji. Myśl przyjęto z zapalem. Łączy się to z zaprowadzeniem katolicyzmu w Kalifornji i Zakonem karmelitów.

Zaburzenia antykatolickie w Glasgowie. 12 lipca był Glasgow widownią wielkich zaburzeń antykatolickich. Istnieje tam t. zw. Grand Orange Lodge, loża masońska, założona swego czasu dla zwalczania usiłowań przywrócenia na tron katolickich Stuartów. Stowarzyszenie to urządza corocznie demonstracje uliczne. Tego roku tłumy, które wedle „Timesa“ liczyły początkowo 40 tysięcy, a potem 80 tysięcy, urządziły pochód prowokacyjny przez dzielnice katolickie i dookoła katolickich kościołów. To oburzyło katolików i przyszło do starcia. Jest około 100 rannych.

Pielgrzymka polska do Lourdes. Otrzymujemy następujące informacje: Polacy przebywający we Francji urządzają tego roku pierwszą pielgrzymkę polską do Lourdes, tego najsłynniejszego miejsca cudownego we Francji. Protektorat nad pielgrzymką objęli: Ksiądz arcybiskup Chollet z Cambrai, ksiądz biskup Julien z Arras ksiądz biskup Quillet z Lille i rektor misji polskiej, ksiądz Szymbor w Paryżu. Pielgrzymka zapewniona ma swój własny pociąg, który wyruszy z półn. Francji i w przyjeździe przez Francję zabierać będzie ze sobą pielgrzymów. Wyjazd pociągu z Douai (Nord) dnia 14 sierpnia o g. 10 rano. Przyjazd do Lourdes dnia 15 sierpnia wczesnym rano. Pobyt w Lourdes 15 i 16 sierpnia. Odjazd z Lourdes 16 sierpnia wieczór. Ceny są niezmiernie niskie. Bilet z Paryża do Lourdes i napowrót 154 fr. 3-cią klasą, o 100 fr. więcej 2-gą klasą. We Francji powyznaczone są specjalne biura, które zgłoszenia przyjmują. Pielgrzymi, którzyby z Polski brali udział w pielgrzymce, wyjeżdżając z Polski do Paryża na zwyczajnych warunkach, od Paryża począwszy korzystają z wyżej wymienionych zniżek kolejowych. Uczestnicy z Polski zechcą zgłoszenia swoje przesłać pod adresem: Ksiądz rektor Szymbor, 263 bis rue Saint Honoré, Paris I. Zwracamy jednakże uwagę, że listę zgłoszeń zamykamy dnia 26 lipca i bezwarunkowo uwzględnić nie możemy zgłoszenia, któreby przyszło później.

Życie stowarzyszeniowe wśród młodzieży katol. na Śląsku Cieszyńskim w roku 1924. Sprawozdanie roczne nadesłało 41 Stowarzyszeń. Z tych sprawozdań wynika, że istnieje 31 męskich i 10 żeńskich Stowarzyszeń prosperujących. Zrzeszają one 1385 osób: 1038 męskich, 347 żeńskich. Przeciętna liczba członków Stow. wynosi 34. Pod względem zawodu przeważają rolnicy: 552 (373 m. i 179 ż.), potem przemysł: 475 (416 m. i 59 ż.), w biurach pracuje 59 (53 m. i 6 ż.), w handlu 27 (20, 7), służy 47 (4 m., 43 ż.), bez zawodu jest 225 członków (176 m i 49 ż.).

We wszystkich Stowarzyszeniach odbyło się 456 zebrań. Stanowi to 93 procent liczby statutowo przepisanej. Na tych zebraniach wygłoszono 279 wykładów (233 m. i 46 ż.) Stanowi to 57 proc. przepisanej liczby wykładów. Wykłady te były wzięte z następujących dziedzin: historia powsz. i geografia 55, wychowanie i etyka 41, literatura 40, religia 36, fizyka i nauki przyrodnicze 31, gospodarstwo społeczne i domowe 23, higiena 4, tematy organizacyjne 40. Księża wygłosili 57 wykładów, świeccy 94, sami duchowni 128. Biblioteki wszystkich Stowarzyszeń łącznie liczą 5344 tomów. Przeczytano 5145 (na jednego druha wypadają niespełna 4 książki). Pomieszczenie Stowarzyszeń: dom własny mają 4 Stowarzyszenia, lokal własny wynajęty 12, w szkołach 16, na probostwach 5, w Czytelniach 4. Sztandarów posiada 18 Stowarzyszeń, z tego 5 sztandarów poświęcono w roku 1924.

Kongres organizacyj katolickich w Douai. Organizacje katolickie w Douai odbyły swój roczny krajowy kongres pod przewodnictwem Arcybiskupa z Cambrai. Na posiedzeniach naukowych dyskutowano nad środkami rozszerzenia i lepszego zorganizowania działalności katolickiej.

Na plenarnym posiedzeniu popołudniowym odbytem w miejskim stadionie P. Doncoeur wygłosił odczyt, który spotkał się z ogólnym aplauzem, a w którym nawoływał katolików do wypełnienia z energią i zapałem swoich obowiązków co do obrony zagrożonej wolności. Wysłano też telegram do Ojca św. z zapewnieniem synownej miłości i przywłazanie do Stolicy Apostolskiej.

Kongres Eucharystyczny w Rennes. Kongres Euchar. w Rennes odbył się przy współudziale wielkiej ilości wiernych, a zakończył się uroczystością 5 lipca. Od rana tysiące pielgrzymów z miast i krajów sąsiednich napływały do Rennes dla złożenia hołdu Jezusowi Eucharystycznemu.

Niezliczone rzesze słuchały uroczystej Mszy św. celebrowanej przez kardynała Dubois, Arcybiskupa Paryża, w parku wielkiego Seminarjum. Był również obecny Kardynał Maurin Arcybiskup Ljonu, Kardynał Charost, Arcybiskup z Rennes, 4 Arcybiskupów i 23 Biskupów z różnych okolic Francji. Po południu odbyła się na zakończenie po ulicach miasta wspaniała procesja. Wzięli w niej udział wszyscy dostojnicy kościelni biorący udział w Kongresie, senatorowie Garnier, Brager Jenouvrier i Deputowani Fremintin, Le Douarec, Lefas, Portean i wszystkie dzieci, które poprzedniego dnia przyjęły 1 Komunię św., stowarzyszenia katolickie, szkoły, towarzystwo gimnastyczne i t. d.

Zakończenie ukoronował godnie ten Kongres, który cały był hymnem miłości Jezusa Eucharystycznego.

Przegląd czasopism.

Zatarg między Czechami a Watykanem omawiała nasza prasa pravicowa spokojnie, podkreślając z zalem powstanie różnicy między nami a naszym sojusznikiem w tak ważnej sprawie. Inaczej „Naprzód“. Jemu śmieją się oczy do ewentualnej walki z Kościołem w Czechach, i w tej walce widzi podstawy niezależności republiki czeskiej.

Walka narodu czeskiego o wyzwolenie narodowe i odbudowę państwa czeskiego była ściśle złączona z walką przeciw klerikalizmowi; obok hasła: precz z Wiedniem, precz z Habsburgami! padało zawsze hasło: precz z Rzymem! Albowiem czasy największego natężenia, rozkwitu i wspaniałości czeskiej myśli o niezależności narodowej były ściśle związane z ruchem odrodzenia religijnego. Ruch ten miał też głęboki podkład społeczny i połączony był z szeregiem buntów chłopów, łaknących władania nad ziemią. Zwycięstwo kontrreformacji położyło zarazem kres niezależności czeskiej.

Ten napór fali przeciwrzymskiej oczywiście wzmacniał zaciekłość kleryków. Wierność dla Rzymu połączył ksiądz Hlinka, którego wpływów nie należy przeceniać, z separatystycznymi dążeniami słowackimi, co zresztą idei kościoła katolickiego w Czechach nie posłużyło na dobre. — W całym kraju tylko trzy stronnictwa: ludowcy czescy, znajdujący się w koalicji rządowej, opozycyjni Słowacy Hlinki i Niemcy chrześcijańsko-socjalni, są bezwzględnie wiernymi Rzymowi.

Właśnie w roku bieżącym — wśród wspaniałych manifestacji w całym kraju święcono oficjalnie dzień Husa po raz pierwszy. Protektorat nad obchodem objął prezydent Masaryk a przewodnictwem komitetu premer Svehla. Z urzędów państwowych i ministerstwa spraw zagranicznych, a także z zamku hradeckiego, gdzie mieszka prezydent państwa, wywieszono sztandary husyckie krwawo-czerwony kielich na białym polu.

Przedwcześnie buta. Potężniejsi byli, a zmarnieli. „Petit Journal“ z 15 lipca, analizując incydent, widzi dysproporcję między zajęciem a następstwami i przypuszcza, że znajdzie się formuła ugody.

„Kurjer Poranny“ stara się rozdmuchać sprawę procesu amerykańskiego o darwinizm:

Poza zasadniczym znaczeniem, jakie posiada mała procesja dla dziejów cywilizacji, jest on zdumiewającym i niepokojącym objawem średniowiecznego rozwydrzenia sekciarskiego w Ameryce. Walkę z Darwinem przeprowadziły już poprzednio inne stany Ameryki, lecz dokonały tego, zresztą niezbyt chlubnego dzieła bez reklamarskiego rozgłosu. I tak zakazane jest szerzenie teorii ewolucyjnej w stanach Oklahoma, North Karolina w Texasie, Florydzie i w Kentucky. Proces w Dayton jednak rozgrywa się wśród hasła, które świadczą o niesłychanie niskim poziomie kulturalnym niemal wszystkich warstw ame-

rykańskiego społeczeństwa i o otwartej wojnie, wypowiedzianej zarówno czystemu uczuciu głębokiej wiary, jak i swobodzie umysłowego postępu.

„Swoboda umysłowego postępu“ niszczy jednak liczne wartości, cenniejsze, niż przyjemność ciągłych omyłek w „nauce“ i sekciarstwie. Jedną z przeciwwag szerzeniu się sekciarstwa podaje ks. Jan Urban w „Przeglądzie Powszechnym“:

Na jedno wszakże rząd winien zwracać baczną uwagę przy tworzeniu się wszelkich sekt zarówno wśród polskiej, jak i prawosławnej ludności, mianowicie, by żadna z tych sekt nie chciała zależeć od jakiejś organizacji zagranicznej. Dotyczy to zarówno stosunków p. Ptaszka ze starokatolikami niemieckimi lub austriackimi, jak p. Bogdanowicza z patriarchatem moskiewskim. Właśnie jedna z istotnych różnic dogmatycznych między katolicyzmem, a wszelkimi sektami schizmatycznymi polega na tem, że tylko katolicyzm posiada swój centralny, ponadnarodowościowy ośrodek w Rzymie, podczas gdy wszelkie inne wyznania, będące odszczepieństwami od Rzymu, wyrastały na negacji centralnej władzy w Kościele. Żadna więc sekta, stara czy nowa, nie może twierdzić, że jej „wiara“ wymaga zależności, albo organizacyjnej łączności z jakimś ośrodkiem, znajdującym się gdzieś zagranicą. I jak utrudnianie katolikom stosunków ze Stolicą Apostolską byłoby gwałceniem wolności samej wiary katolickiej, tak przeciwnie przecinanie wszelkim innym sektom zależności od zagranicy będzie tylko wyciągnięciem konsekwencji z założeń schizmy, a zatem krokiem, który w żaden sposób nie może być uważany za gwałcenie czyjejs wolności religijnej. Tą zasadą kierują się wszystkie państwa, stawiające swoim „prawosławnym“ obywatelom żądanie zorganizowania się w Cerkiew autokefaliczną; tęż samą zasadę zastosować należy do wszelkich innych sekt religijnych. Niech się rozpada tam, gdzie się od drzewa Kościoła powszechnego odłamały.

Jak niema kogo oszczędzać, jak sztubacką mają kwalifikację, niech posłuży za dowód następujący ustęp z „Polski Odrodzonej“:

Klerykalna moralność. „Przegląd katolicki“, pismo czytane wyłącznie przez kler, skarży się, że jego abonenci, t. j. księża, nie płacą prenumeraty. Za zeszły rok nie zapłaciło 100 abonamentów, za I kwartał b. r. — 500, a za bieżący — 1000! Co się im dziwić? Księżę przysłowie mówi, że ksiądz ma dwie ręce: jedną do błogosławienia, drugą do brania, a ponieważ trzeciej do dawania nie ma, więc nie daje — i kwita.

My pomimo walki podstępnej, powoli, powoli do swego wracamy. Jakże wesołe wieści przynosi nam Ks. Biskup Michalkiewicz ze swej półtoramiesięcznej wizytacji parafii ludzkich, podane przez „Kurjer Warszawski“:

Ze słów ks. biskupa miało się jasne wrażenie, że wizytacja podniosła w ogromnej mierze wśród ludności katolickiej zarówno religijność, jak obyczajowość. Przyjęcie było wszędzie entuzjastyczne. Sam okres przygotowań do przyjazdu biskupa upłynął w istnej gorączce, a wizytacja była jedną wielką manifestacją jaknajgorętszych uczuć.

Podkreślić należy zachowanie się prawosławnych i żydów:

Zachowanie się jej, podobnie jak duchowieństwa prawosławnego, przeszło najśmielsze moje oczekiwanie. Procesjami wychodziła ludność na moje spotkanie. Ulice wioskowe piaskiem wysypane; bramy triumfalne; na rańtuchach i dywanikach ikony. Działwa prawosławna, śpiewająca „Rotę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Słyszał-że ktoś coś podobnego? Wszystko zrobiono, słowem, co tylko może okazać najgorętszą serdeczność. Lud np. w Niemnie pędził na przełaj całe kilometry, aby raz jeszcze mnie pożegnać. Ziemiaństwo, choć mocno podrójnowane, tudzież miejscowi księża robili więcej, niż mogli. Ale dotrzymywali im kroku i prawosławni i żydzi! Cała wszędzie ludność witała mnie chlebem i solą. Żydzi wprost wysadzali się, aby okazać swoją lojalność.

Tu rozwinął ks. biskup na pamięć adresy, kreślone w połowie po polsku, a w połowie po hebrajsku. Wszędzie naczelnym lejtmotytem: „Bądź błogosławion z twojem przybyciem!“

Niełatwo było przemawiać do ludności prawosławnej. Wystrzegałem się robienia propagandy. Słuchali przejęci.

I rzekł mi ks. biskup:

— Unji już lud tamtejszy nie chce, Z pewnością do niejby nie wrócił. Tamtejszy lud prawosławny, skłaniając się

ku powrotowi do wiary swych ojców lub wogóle ciężący ku religii katolickiej, pragnie czystego, aby się tak wyrazić, katolicyzmu. „Na polskuju wieru!“ — tak wyrażają się, a wiemy przecie, co to znaczy. To przecie nie żadna unja. Prawie wszystkie cerkwie w wizytowanych przezemnie stronach, to były kościoły katolickie. Sądze, że niedługo już utrzymują się jako cerkwie prawosławne. Ciężenie tamtejszej ludności prawosławnej ku czystemu katolicyzmowi jest nazbyt widoczne. Powtarzam: wystrzegałem się z największą skrupulatnością wszelkiej propagandy. Zresztą zbyteczna! Mówiłem: Módlcie się, aby co rychlej dał Pan Bóg światu jedną owczarnię i jednego pasterza. Tyle tylko. Ale bez głębokiego wzruszenia nie mogę mówić o zachowaniu się ludności tamtejszej wszystkich wyznań... Wrażenia, którem zaznał, pozostaną w mej pamięci żywymi i jasnymi do końca życia.

Wnioski, jak na dłoni, życie woła o zmianę pewnych zapatrywań i o pracę, pracę.

X. Jan Oboźny.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Odnaczoney Expositorio canonicali. Ks. Jan Jasiński ekspozyt w Tucznem.

Wizyta kanoniczna dekanatu żółkiewskiego i części lwowskiego zamiejskiego odbędzie się w następującym porządku: Dnia 29 sierpnia wieczorem przyjazd do Kukizowa, gdzie wizyta 30 sierpnia. W Kłodnie 31 sierpnia, w Żółtańcach 1 września, w Kulikowie 2 i 3, w Wiesenbergu 4, w Kościejowie (dekanat lwowski zamiejski) 5 i 6, w Żółkwi 7, 8, 9, w Przedrzymichach 10, w Rawie ruskiej 11, 12, w Rzyczkach 13, w Potyliczu 14, w Magierowie 15 i 16, w Mostach Wielkich 17 i 18 września.

Ks. Franciszek Bartha zamienił probostwo w Mogilnicy na Draganówkę, Ks. Stanisław Nowacki Draganówkę na Mogilnicę.

Konkurs na probostwa Rakowiec, Płotycz, Sidorów oraz na Bojan, Kimpolung i Pojana Mikuli na Bukowinie ogłoszono konkurs z ważnością do 15 sierpnia b. r.

Na Fundusz Wydawniczy im. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego w dalszym ciągu nadesłali: Ks. Karol Białkiewicz Touste 2, ks. Wiktor Biłski Łódź 5, WP. Julja Dęboń Stanisławów 10, ks. Kristen Łomża 5, ks. Józef Lachcik Bednarówka 5, ks. Rechciński Czarnożyły 5, ks. Steiner Rodatycze 10, ks. dr. Tomaka Przemyśl 5, ks. Henryk Zawada Siemianówka 3, WP. Diłm i Skrowaczewska Kraków 6, ks. Kazimierz Holicki Łosiacz 5, ks. Leop. Mikrut Malechów k. Lwowa 10, ks. Jan Stojak Płazów 5, WP. Stanisław Zyblikiewicz Siołkowa 2, WP. dr. Włodz. Godlewski, adwokat, Lwów 3, ks. Michał Pasierbowicz Zaleszany 5, ks. Piwiński Lwów 10.

Nowość!

Nowość!

S. B. Żulińska:

„Mała Święta“.

Opowiadania z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci.

— 15 obrazków w tekście. —

Broszura 1 zł., karton 1'35 zł., na papierze półkredowym opr. w półpłótno 1'80 zł., w całe płótno 2'20 zł.

TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA

Lwów, Ormiańska 13.

Fotografia amatorska

jest nie tylko miłą rozrywką w lecie, ale staje się źródłem przyjemności w czasie długich miesięcy zimowych. Dostarcza bowiem skarbnicy wspomnień z doznawanych przeżyć, kształci oko i umysł i uszlachetnia serce. Aparaty fotograficzne 6.5×9 z dobrą optyką już od zł. 36.—. Przybory fotograficzne kosztują już dziś grosze — wobec tego należy co prędzej poświęcić się fotografii!!

Materiały, aparaty i porady poleca:

„KINOFOT“ (Suapshot), Lwów, 3-go Maja 11 a.

Firma chrześcijańska!

6—12

Codopiero ukazały się X. N. Cieszyńskiego

„ROCZNIKI KATOLICKIE“

(t. III) za r. 1924, str. 533 — z ilustracjami.

Cena 12 zł., dla stałych abon. 8 zł., a w dobrej oprawie 14 zł.

Poleca się także:

1. „Roczn. Kat.“ t. II., cena 6 zł.
2. Kazania niedz. „Miecz ducha“, cena 4 zł.
3. Kazania patriotyczne „Lud jako lew“, cena 2 zł.

Skład główny u autora, Poznań.

3—4

Największy skład dewocjonalji

RYNGRAF SP. AKC.

Lwów, plac Trybunalski I. 1.

poleca: aparaty kościelne, szaty liturgiczne, figury gipsowe i metalowe, obrazy rozmaitych wielkości i gatunków, książki do nabożeństwa, świece kościelne, lichtarze, pajaki, ołtarzyki rzeźbione do noszenia i inne przedmioty w zakres urządzenia kościołów wchodzące.

Jako nowość wprowadzono od 1 marca br. **oddział rzeźbiarski i pozłotniczy** i przyjmuje się budowę i rzeźbę ołtarzy i urządzeń kościelnych.

Na żądanie możemy każdej chwili służyć wzorami i kosztorysami na rzeźbę ołtarzy, a w razie potrzeby wysyłamy na miejsce naszego fachowego zastępcę.

—2

Otrzymaliśmy nowy wielki transport wytrawnych

Win mszalnych

i oferujemy P. T. Duchowieństwu po następujących cenach:

Wytrawne wino mszalne	po 3'20 zł. litr
Wino burgundzkie	po 3'60 „ „
„ Frascati	po 3'60 „ „

Zwracamy uwagę P. T. Duchowieństwa, że wino nasze jest tak wytrawne, że może być wysyłane w największe upały i mrozy i że po otwarciu butelki nie psuje się najmniej 14 dni.

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ

Lwów, Grodecka 2 b. (Dom katol.)

—16

ZAKŁAD ART. STOLARSKO-RZEŻBIARSKI

Jana Wojtowicza w Przemyślanach

podniesiony do stanu przedwojennego poleca się

P. T. Duchowieństwu.

Wykonuje: Ołtarze, tubernakula, ambony, chrzcielnice, ławki etc. — Przeprowadza rekonstrukcje starych ołtarzy po cenach przystępnych. (Za odpowiednią poręką spłaty kwartalnej). — Zamówienia skutecznie artystycznie z doborowego materiału, podług własnych lub przedłożonych planów.

Urządzenia zakrystyj i skarbców.

Wieloletnia gwarancja.

—10

Tow. Biblioteka Religijna, Lwów, Ormiańska 13.

poleca:

na podarunki:

SŁOWA ŻYWOTA. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opr. w płótno 2 zł., w skórę 8'50 zł.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ. Wyd. 3-cie; opr. w płótno 1'30 zł.

DOPUŚCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE. Opr. w płótno 1'10.

Obydwie książeczki zawierają wszystkie najczęściej używane w kościele nabożeństwa, jak modlitwy przy Mszy św., przed i po spowiedzi i Komunii św., nieszpory, godzinki, Droge krzyżową, różaniec itd.

ANIOŁ STRÓŻ, opr. 1'50, w kartonie 1'25, brosz. 0'80.

„MAŁA ŚWIĘTA“. Opowiadania z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. Brosz. 1 zł., w kartonie 1'35 zł.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Stary kościół modrzewiowy

w bardzo dobrym stanie, z prawie całym wewnętrznym urządzeniem jest do sprzedania w Nagoszynie obok Dębicy. Bliższych wiadomości, dotyczących kupna kościoła udziela Urząd parafjalny w Nagoszynie p. Zassów.

2—2

Organista kawaler, poszukuje posady, Zgłoszenia — Urząd parafjalny w Zalnicy, p. Górka Węgierska, powiat Żywiec.

Organista z dobrym głosem, zna prowadzenie chóru, sceny, z zajęciem ubocznym pisarza, kursora i t. p. Edward Dahl, Lwów, ul. Długosza 19.

Osoba w średnim wieku, uczciwa, pracowita, pragnie za wikt znaleźć miejsce gospodyni na plebanji. — Zgłoszenia w Administracji.